

JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, warunki mieszkaniowe, teren byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku

Mieszkaliśmy w poniemieckim baraku na Majdanku

Na Majdanku w baraku, w którym myśmy mieszkali, był to barak, w którym mieszkały esesmanki. Jak dla esesmanów nie był to jakiś taki specjalnie wyposażony barak i zabezpieczony od zimna, przede wszystkim to tak się wspomina właśnie to, że było bardzo zimno w zimie. Mieliśmy pokój z kuchnią, obok była dla esesmanów przygotowana świetlica. Nie wiem, co dla tych esesmanek tam było organizowane. Tak że w sąsiedztwie naszym po tej samej stronie była właśnie ta świetlica. Część tej świetlicy wydzielono jeszcze nam dodatkowo, jako spiżarkę i właśnie tam zamieszkaliśmy. Sąsiadami naszymi była po jednej stronie niejaka pani Marciakówna, która później wyjechała do Francji, też pracownik, miała tylko jeden pokój. Mieszkali [też] państwo, którzy pracowali na Majdanku, pan pracował, pani pracowała gdzieś w sklepie. Poza tym tam posuwając się w dalszą część, wszyscy mieszkańcy to byli ludzie, którzy w jakiś sposób byli związani z Majdankiem. Mieszkał nawet i pan dyrektor Gryn też właśnie na Majdanku, tylko troszeczkę dalej od nas. Było to towarzystwo takie znające się, bo znali się w pracy, później spotykali się po pracy. Myśmy może tak nie uczestniczyli w tych spotkaniach. Ja jeszcze miałam rok studiów, więc pisałam pracę magisterską, zajęcia, byłam po prostu zajęta. A mąż zaangażował się w pisanie jakichś takich drobnych artykułów. Współpracowali w tym z panią Franciszką Marciakówną, która, jak wspomniałam, wyjechała później do Francji. Francja to było takie jej marzenie, żeby poznać Francję, no i tak jak wyjechała, to już później nie wróciła i pozostała we Francji. Warunki nie były łatwe, toaleta była na końcu korytarza. Woda była, ale poza właściwie kuchnią węglową, piecem węglowym, żadnych wygód, żadnych luksusów więcej nie było. Woda potrafiła w zimie zamarznąć [przez noc]. Tak że nawet i o tą wodę było trudno, tyle że był prąd, no i samodzielne to mieszkanie. Ta samodzielność to wygląda w ten sposób, że tak były budowane, że na przykład w połowie pokoju łączyła się podłoga,

która była równocześnie podłogą w kuchni u sąsiadów. I znowu z naszego połowy pokoju podłoga się kończyła, bo była ta świetlica. Tak były te baraki budowane. Nie było to łatwe tam mieszkać, ale jak na początek trzeba było po prostu i takie mieszkanie przyjąć, bo nie było też i łatwo znaleźć jakiegoś mieszkania i warunki na to nie pozwalały, jeśli tylko mąż pracował. Mieszkaliśmy na Majdanku [cztery lata], tam się urodził nasz syn.

Wzajemne stosunki były bardzo przyjemne. Mąż zawsze bardzo mile wspominał pracę na Majdanku. Myślę, że te układy, ta współpraca, te wzajemne stosunki międzyludzkie były bardzo przyjemne. Zresztą i ja też się dobrze czułam na Majdanku w jakimś sensie. Moje koleżanki i moi koledzy byli też studentami, studentkami i bardzo często odwiedzali nas na Majdanku, bo była to w pewnym sensie swoboda, luz. Mąż bardzo lubił zresztą młodych ludzi, sam był zresztą młodym człowiekiem. Bardzo często nas odwiedzali, w lecie, może w zimie rzadziej. Ale powrót po zajęciach to był taki, że człowiek się bał wracać sam do domu, bo to puste pole było, tam jeszcze nie było [tyle] domów, tak jak to w tej chwili jest. Syn miał dwa lata, jak się przenieśliśmy na [ulicę] Puławską. Tak że śmieją się, że syn był najmłodszym więźniem Majdanka. Ale rzeczywiście dwa lata tam się wychowywał.

Data i miejsce nagrania	2019-05-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"